Rok XXII.

„Orędownik“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 88.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika“ Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Lamberta.
Jutro: Aniceta pap.

Poznań, sobota 16 kwietnia 1892.

Słońca wschód 5,2 Zachód 6,59
Księżyca wsch. rano Zach 6,28

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 15 kwietnia.

Wesołego Alleluja

życzymy wszystkim naszym Przyjaciołom, Współpracownikom i Czytelnikom na nadchodzące święta wielkanocne.

Daj nam Boże, ażeby ta pamiątka Zmartwychwstania Chrystusowego przyczyniła się także do odrodzenia narodu naszego na ciele i na duchu, byśmy jeszcze z większą siłą jak dotąd odpierali od siebie wszystko złe i pokonywali trudności życia naszego.

Tak nam daj wszystkim Chryste Panie!

Socyalizm a Rosya.

Dziś już na pewno można powiedzieć, że zbrodniarze kościeleccy nie działali z rozkazów jakiegoś tajnego komitetu anarchistycznego, ale na swoją własną rękę. Zamach kościelecki przedstawia się też teraz jako pierwsza fruktyfikacya zasad i agitacyi socyalistycznych, rozwiniętych między Polakami z pod berła pruskiego. Fruktyfikacya ta wypadła nieszczęśliwie, nie udała się, a naszych socyalistów przedstawiła w świetle tych biedaków, którzy tylko licho małpować potrafią to, co od innych zasłyszeli.

Jak na wielu innych polach naszego życia narodowego, tak i tu okazał się brak wszelkiéj samodzielności; małpujemy prawie wszystko bez początku i końca, dobre i złe; rzeczy, nie zatapiając się w rzecz głębiéj, nie licząc się z niczem i nie licząc niczego.

Samorodnego socyalizmu polskiego nie ma też u nas. Francya i Anglia wystąpiły na polu pomysłów i organizacyi socyalnych i socyalistycznych oryginalnie, samodzielnie. Niemcy przejęli, co Francya i Anglia wymyśliły, ale następnie rozwinęli rzecz sami. Mają oni swoich Marxów i Lussalów, mają swoje programy, swą organizacyą własną, mają swoją teoryą i praktykę, i posłowie niemieckich socyalistów stawiają w parlamencie osobne wnioski własne, a do projektów rządowych dodatki, uwzględniając przy tem potrzeby życia bieżącego. Rosyanie mają swój samorodny nihilizm.

My Polacy nie mamy nic, a to zero jest pod tym względem tak wielkie, że gdy jest mowa o socyalnych stósunkach np. w naszéj dzielnicy, to nasze „poważne“ i szlacheckie organa na więcéj się zdobyć nie mogą, że jak socyalistą u nas to tylko jeden — „Orędownik“! Tak wielkie jest to zero!

W Niemczech mamy ruch robotniczy, uprawniony, uznany przez rząd, przez partye polityczne, stojący dzisiaj nawet pod opieką osobnego prawodawstwa robotniczego. U nas pod berłem pruskiem klasa robotnicza jest, ale słabo robotnicza i naturalnie bez odpowiedniego uznania, ignorowana nawet — do tego stopnia, że przed kilku tygodniami jeden z panów polskich zdobył się na odwagę w Izbie panów, ażeby naszym „obieżysazom“ nie obniżano ceny biletów kolejowych. Tak wielkie jest nasze zero!

O organizacyi polskich socyalistów nie ma nawet co mówić, ale mimo to mamy literaturę socyalistyczną, na bibule daleko większą, aniżeli organizacyą w życiu. Literatura ta nie istnieje jednak u nas w kraju, w Warszawie, Lwowie, Krakowie lub w Poznaniu, ale jeszcze gorzéj, bo gdzieś za granicami naszego kraju w Genewie i w Paryżu.

Mieliśmy emigrantów politycznych, bo były polityczne rewolucye, organizacyi socyalistycznéj nie było u nas, a już mieliśmy emigracyą socyalistyczną.

A tu polska literatura socyalistyczna, licząca dziś na 200 wydawnictw, jak wygląda. To czysty kollektywizm nie czasem zasad socyalistycznych, ale prosty literacki, groch niemiecki z francuzką kapustą, przeróbki dzieł i broszur bez planu, ładu i składu, z zupełnem ignorowaniem naszych miejscowych stosunków. Mamy z pism peryodycznych „Pracę“ we Lwowie, „Gazetę Rob.“ w Berlinie, ale te też głównie przeżuwają to, co socyalista niemiecki lub anarchista francuzki wymyśli.

Taka to literatura dostaje się do rąk naszéj klasy robotniczéj, poi ich niezrozumiałym, niestrawnym pokarmem i musi zatruć umysły tych, którzy ten pokarm w nieświadomości swéj przyjmują. Nawet téj korzyści nie przynosi ta literatura, żeby umysł naszych skierować ku własnéj biedzie i choć w tym kierunku oświecić. Trzeba pomówić z polskim socyalistą; będzie deklamował o kapitale, internacyonale i o ludzkości, ale o stosunkach i przyczynach biedy polskiéj, jaka nas na własnych śmieciach gniecie, ani obrazku nie ma.

Polska literatura socyalistyczna ponieważ po za krajem wychodzi i jest tylko zbieraniną literacką, nie nosi też na sobie cechy miejscowéj, krajowéj, narodowéj. Zmiarkowano się na tym niedostatku w Genewie i Paryżu dopiero w ostatnim czasie i zaczęto ztamtąd wysyłać odezwy łżące rząd pruski, lub też podburzające lud polski do rewolucyi przeciw carowi.

Socyalizm polski o ile istnieje w literaturze, jest niczem innem, tylko murzynem internacyonału, służy mu tylko na to, żeby Polaków buntować przeciw rządom, do których należą.

Głównie buntuje tu literatura przeciw Rosyi. Trzeba i to brać pod rozwagę, że w internacyonale żydzi grają niepoślednią rolę, żeby ruch socyalistyczny wyzyskać na korzyść Izraela. Rosya prześladuje dziś i wygania żydów z granic; łatwo też być może, że żydzi, należący do internacyonału, wysyłają dziś całemi pakami do Królestwa Polskiego odezwy rewolucyjne, wzywając lud polski do krwawego buntu jako poddanych cara przeciw carowi. Niedawno temu zamieściliśmy ustęp z takiéj odezwy, która wzywa wprost do mordów pod berłem cara. W tych dniach, jak piszą z Tylży nad granicą litewską, na komorze pruskiéj przychwycono całe paki broszur rewolucyjnych.

Władze rosyjskie chwytają te druki, oczywiście tylko te, które im się w rękę dostaną. Nie mają natomiast żadnéj kontroli nad temi, które się przemycić uda i nad spustoszeniem, jakie te druki w ludności polskiéj zrządzić mogą.

Środków obronnych przeciw temu spustoszeniu nie ma rząd rosyjski żadnych, bo ani księża, ani dziennikarstwo nie mają w Królestwie odpowiedniéj swobody, żeby przeciw rewolucyjnéj agitacyi socyalistycznéj walczyć.

Cierpi na tem przedewszystkiem społeczeństwo polskie pod berłem cara. Socyalizm społeczeństwo polskie wyzyskuje, a rządy cara podkopuje. Byłoby może na czasie, żeby się rząd rosyjski nad tem zastanowił.

Jasną przecie jest rzeczą, że te druki na przypadek wojny będą umysły ludności polskiéj naprzód przygotowywały przeciw Rosyi.

O narodzie polskim nie można dziś powtarzać, że niczego nie zapomniał i niczego się nie nauczył. Ciężkie doświadczenia zmusiły nas do porzucenia niejednéj mrzonki i niejednegośmy się nauczyli Żeby zabezpieczyć sobie byt materyalny i tradycyą ojczystą, ludność polska w Galicyi z wdzięcznością trzyma się wiernie tronu Habsburgów; w Prusach za nic, tylko za tę wspaniałą wielkoduszność monarchy, która nie pozwala traktować nas tak, jak dotąd, żywi ludność polska szczerą wdzięczność do swego monarchy.

I dla cara znalaby ludność polska szczerą wdzięczność, gdyby rząd rosyjski nadał jéj choć jakąś swobodę, ażeby się mogła bronić przed tak niebezpiecznym wrogiem, jakim jest dla niéj internacyonał. Rosya niсby na tem nie straciła, a zyskałaby spokój i szczerość swych wiernych poddanych polskich.

Głosy z obczyzny.

Z Bitterfeldu, 13 kwietnia. Czytałem w jednéj gazecie ludowéj całą mowę hrabiego Mielżyńskiego w sejmie z poleceniem, żeby nie zniżano dla nas biletów kolejowych. Chciałem milczeć, ale nie podobno, gdy ta gazetka jeszcze takie rzeczy pochwala.

My robotnicy, wędrownicy i potułacze jesteśmy zmuszeni szukać pracy za granicami naszéj ojczyzny, bo jéj w kraju rodzinnym nie mamy, a jeżeli ją znajdziemy, to nie dostaniemy za nią odpowiedniéj zapłaty. Nasi posiedziciele dóbr nie obchodzą się też z robotnikami, jak być powinno.

Pracowałem ja także w dobrach hr. Mielżyńskiego, który przeciw nam „obieżysasom“ w Izbie panów przemawiał. Miał on w tej wsi komisarza swego, i kazano ludziom tytułować go: Jaśnie Wielmożny Panie Komisarzu! Tytuł był tak długi, że ludzie z krótką pamięcią nie mogli go wymówić i zaraz były gniewy o to. Ten „jasny komisarz“ obchodził się z ludźmi tak. że gdy kto przyszedł do niego z prośbą o miejsce i ukłonił się czapką do samej ziemi, to on tyłem stał i przez pokojówkę jak przez tłomacza mówił z człowiekiem. Ale z psem na podwórzu rozmawiał osobiście przez okno — bez pokojówki. O ludzi się nie troszczył i o dobytek pański też nie. Nie wiem czy pan hrabia co na nim zarobił. Ludzie też wychodzili z téj wsi, a teraz pan hrabia woła w sejmie, żeby jego robotników i komorników tanio nie wywozili w świat koleją. Niech dopilnuje swoich „jasnych komisarzy“, a będzie miał komorników dosyć.

Nie wiem, za co nas „obieżysasów“ szarpią po niektórych gazetach. Toć my tu na obczyznie nieraz od gęby odejmiemy, byle posłać grosz do kraju rodzinnego na cele dobroczynne. na czytelnie, zakładamy Towarzystwa, utrzymujemy gazety polskie, a to wszystko przysparza wydatków. Czy to mało pieniędzy poszło od „obieżysasów“ na czytelnie, na kościoły? Dopókiśmy w domu pracowali, to żaden z nas na to nie dał, gdyż tyle nie zarobił co tu. A jednak przedstawiają nas niektóre gazety jako obleciświatów, wytrzykątów, Judaszów, którzy za 30 srebrników wiarę swoją i język zaprzedadzą. Czy to taka nagroda za to, że tu bronimy wiary naszéj i języka?

My z łaski Bożéj katolicy pracując w tych tu stronach na chleb, choć w rozproszeniu zachowamy wiarę i uczucie narodowe; mamy tu dobrych księży, co się o nas troszczą, mamy kościoły, Towarzystwa polskie. Niecpoń, zbrodniarz, choćby był w murach klasztornych, też się nie poprawi, a my robotnicy, którzy uczciwie pracujemy, wiemy najlepiéj, co nas boli i musimy patrzeć, gdzie i czem się ochłodzić. Może i posiedziciele ziemscy to przejrzą, byle tylko nie po czasie.

Gerresheim, 12 kwietnia. Wielu z naszych „starszéj braci“ wmawiają w „Orędownika“, że „podburza“ młodszą brać. Ale pono sami w to nie wierzą i gdy są „między sobą“. to się serdecznie śmieją. Mimo tych zarzutów „Orędownik“ między nami ma się nie źle, a inne pisma, co się tu też rozchodzą, chorują jakby na suchoty, takie chude, że się z nich niczego doczytać nie możemy. Chcą one wpoić zasady i przekonania, dla których nie ma gruntu w polskim ludzie i całym polskim narodzie.

Napisano o tem: „Są to sztuczne tylko, exotyczne rośliny, które, jeżeli im się uda chwilowo przyjąć na tym gruncie, pozostaną tak, jak wszelkie exotyczne (zagraniczne) rośliny sztucznemi tylko płodami i wnet zwiędną itd.

W interesie ogólnéj a i własnéj sprawy dobrzeby było, gdyby panowie „starsi bracia" zstąpili cokolwiek z swych wyżyn i zechcieli choć cokolwiek poznać ducha i usposobienie téj wzgardzonéj ulicy — tę brać młodszą".

Powyższe słowa, wyjęte z dzieła „Nasze stósunki społeczno-polityczne", powinny wystarczyć dla tych, których to dotyczy.

Tym panom, co się domagają od rządu, ażeby ludności polskiéj, szukającéj pracy i chleba w głębi Niemiec, nie obniżał ceny za bilety kolejowe, bo panowie tracą na tem, ku lepszéj pamięci odpowiem, że polski lud wyjeżdża nie za ich pieniądze na obczyznę, tylko za swój ciężko zapracowany grosz, lub na koszt panów niemieckich, którzy dawają tak zwany „Reisevorschuss" a za rok lub dwa lata wracają koszta podróży i meble.

Dajcie panowie lepszy zarobek, lepsze pomieszkanie i opał, obchodźcie się lepiéj z ludźmi, wsi nie puszczajcie na kolonizacyą, a wtenczas będzie lud polski spokojnie pracował na ojczystéj ziemi.

O gdyby tak rząd pruski chciał podrożyć, ale dobrze, te koleje, któremi nasza „starsza brać" wywozi te tysiące, które z ziemi ojczystéj wydobędzie, tam, gdzie nie potrzeba! Wtenczas by nie jedna wieś polska pozostała w naszem ręku, a lud polski miałby lepszy byt i mógłby sobie w domu zapisać pisemko, co „podburza" nas — „brać młodszą!"

Listy do „Orędownika".

Z Szubińskiego. Pisano w Waszem piśmie, że po niejednych wsiach gospodarze na trunek mają, ale nie mają na pana nauczyciela, żeby dzieci uczył polskiego czytania. Ten przeklęty trunek nie jednéj sprawie szkodzi.

W wsi M. pod Jadownikami dnia 30 marca odbywały się wybory nowego sołtysa. W wiosce jest 6 gospodarzy polskich a 2 niemieckich; mieszka także w wsi dziedzic, Niemiec, ale katolik, nazywa się von M

Na wyborach 5 Polaków oddało głos na Polaka a jeden Polak odłączył się od nich i chciał obrać Niemca sołtysem. A to z téj przyczyny. Ów Polak był budzianem, tj. trzymał gościniec, i ma przy tem ładne gospodarstwo. Przed kilku laty dziedzic skasował gościniec, jako też i okoliczni panowie niemieccy pokasowali gościńce. To nie było owemu Polakowi na rękę, bo na wódce zarabiał głownie, a nie na niciach i igłach, któremi handluje. Chciał on od sołtysa zezwolenie na handel spirytusu, a że sołtys Polak, który już kilka lat jest sołtysem, nie pozwolił na to, więc on sądził, że jak obierze Niemca sołtysem, to prędzéj zezwolenie uzyska. Dla tego odłączył się od swoich i na Niemca głosował — dla brzydkiego zysku z trunku. Kandydat jego przepadł, bośmy znowu Polaka na sołtysa wybrali.

Nie odłączaj się Bracie od swoich, a też się dorobisz jeszcze więcéj grosza.

Nowiny polityczne.

— **Główne wiadomości.** Z Petersburga donoszą, że car ma zamiar niebawem złożyć wizytę cesarzowi Wilhelmowi. Krążyły początkowo wieści, że i carowa wybiera się do Berlina. Teraz donoszą, że carowa nie zjedzie do Berlina i to dla tego, że cesarzowa niemiecka dotąd nie była w Petersburgu.

Że car się wybiera w drogę, to prawda, ale dokąd pojedzie, to jeszcze nie wiadomo na pewno. Obecnie przyspasabiają do podróży carskiéj jednocześnie i okręty wojenne i pociąg kolejowy, a to dla tego, ażeby nihiliści nie wiedzieli, czy car podróż odbędzie morzem, czy też koleją żelazną.

— Socyaliści francuzcy zamierzają dzień 1 maja w tym roku obchodzić bardzo uroczyście. Nie obędzie się przy tem prawdopodobnie bez rozmaitych wykroczeń. Z téj przyczyny pragnie rząd francuzki przyspieszyć proces anarchisty Ravachola i zakończyć go przed 1 majem. Proces ma być wyznaczony na dzień 26 i 27 kwietnia, a jeżeli oskarżony wniesie apelacyą, to proces potrwa 2 dni dłużéj t. j. przez 29 i 30 kwiecień, tak iż wyrok zapadnie przed 1 majem.

Rząd francuzki nie postępuje sobie roztropnie, wyznaczając proces przeciwko anarchistom na chwilę tak gorącą, jak dzień 1 maja, kiedy namiętności tłumów będą podniecone skutkiem przygotowań do obchodu 1 maja. Najpierw sam proces nie będzie się mógł odbyć w spokoju, a następnie wyrok oddziałać może na przebieg manifestacyi 1 maja, podniecając nienawiść anarchistów paryzkich, którzy pomimo ostatnich aresztowań wcale się dotąd nie uspokoili.

— W Nachodzie w Czechach dopuszczali się strejkujący robotnicy wybryków, grozili fabrykantom, że wysadzą ich fabryki w powietrze i stawiali opór żandarmom i policyi. Powiększono tam żandarmeryą, co przywróciło porządek częściowo. Niektórzy robotnicy poczęli znów pracować.

— Wczoraj pisano, że minister spraw wewnętrznych p. Herrfurth ma niebawem ustąpić z swego urzędu. Dzisiaj znów donoszą, że minister rólnictwa p. Heyden zamierza wziąść dymisyą. Jako następcę jego wymieniają konserwatywnego posła p. Rauchbaupta.

— W Brukseli wpadła już tamtejsza policya na trop zbrodniarza, który w kościołach katolickich a ewanielickich a nadto w żydowskiéj bóżnicy podłożył naboje dynamitowe. Jest nim podobno anarchista austryacki, niejakiś Robinstein. Wysłano już za nim listy gończe.

Nadto przyaresztowano i uwięziono w nocy z 12 na 13 bm. 21 anarchistów, których hersztem był poszukiwany obecnie przez prokuratora Robinsteina.

Anarchiści tamtejsi podnoszą ciągle swe głowy jak hydry. I znów donoszą, że w mieście Hennegan wysadzono cały dom w powietrze dynamitem. Pomiędzy całą ludnością panuje wielkie zaniepokojenie. Policya poszukuje sprawcy, nikogo jednak dotąd nie wykryła.

— Wszyscy ministrowie włoscy podali się do dymisyi. Prezes ministrów p. Rudini wręczył królowi włoskiemu podania o dymisyą całego ministerstwa. Na ostatniem posiedzeniu ministeryalnem chciał p. Rudini zmusić ministrów, ażeby zażądali od sejmu włoskiego 14 milionów na cele wojskowe. Ministrowie na to się zgodzić nie chcieli, tłómacząc się tem, że Włochy znajdują się w wielkich kłopotach pieniężnych i dla tego nie można żądać, żeby kraj ponosił nowe i niepotrzebne ciężary. Pan Rudini czynił ministrom wielkie wyrzuty, skutkiem czego podali się do dymisyi.

Król polecił Rudiniemu, ażeby wybrał nowych ministrów. Rudini wybierze naturalnie takich ludzi na ministrów, którzy się nie będą mu sprzeciwiali, ale tem samem nie wybawi rządu z kłopotów pieniężnych. Włochy są małym i długami obciążonym krajem, a chcą koniecznie konkurować z pierwszorzędnemi mocarstwami. Takiéj sztuki konkurowania nie dokaże p. Rudini i lepiéjby zrobił, gdyby kraju nie obciążał nowemi długami.

— Petersburg. W guberniach rosyjskich, dotkniętych nieurodzajem, panują obecnie okropne mrozy i wielkie zawieje śnieżne.

— W całéj Szwecyi Południowéj panują ogromne zawieje śnieżne. Miejscami leżą śniegi na kilka stóp wysoko. Komunikacye kolejowa i telegraficzna zostały w wielu miejscach przerwane.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 15 kwietnia.

— * **„Goniec"** donosi, że poseł p. Józef Kościelski, który swego czasu w liście ogłoszonym w „Oręd." wystąpił nie przeciw Domowi przemysłowemu, ale przeciw dr. Rzepeckiemu, zasiadającemu w Radzie Domu, teraz podpisał się na jeden udział i wzywa przyjaciół p. Kościelskiego, żeby poszli w jego ślady.

Z pewnością pójdą, ale „Goniec" musi obrać inną taktykę. Pan Kościelski pokazał, że go stać i na korwetę i na Dom przemysłowy. Niech „Goniec" w zamian poprze korwetę, a Dom będzie rósł jak na drożdżach i będzie przyjaźń, jakiéj świat nie widział.

— * **Teatr polski.** W niedzielę komedya uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie przez wydzia krajowy galicyjski wyznaczonym: „Kraj". W poniedziałek operetka Szobera z muzyką Sonnenfelda: „Podróż po Warszawie". We wtorek po raz 31 obraz

PO BURZY.

Powieść
Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

— Guwernantka wyszła z panienkami, ale zaraz wróci. Niech pani pozwoli do salona, sama pani Steinhaus o to prosi i teraz zaraz przyjdzie.

— Nie chciałabym saméj pani trudzić, bo mam tylko do guwernantki interes.

— Ale proszę! proszę! — odezwał się głos z sali — dla czego pani nie ma spocząć? Panna Zofia zaraz przyjdzie. A może pani ma jakie sekreta dla panny Zofii?

— Nie mam jéj do powiedzenia nic takiego, czegobym wobec pani powtórzyć nie mogła — rzekła z powagą pani Władysława. — Osobiście pra wie jéj nie znam i proszona jestem tylko, aby zakomunikować jéj niektóre wiadomości od krewnych.

— Ach! więc pani nie tutejsza?

— Mieszkam w Warszawie.

— Przepraszam, że ja panią tak wypytuję, ale rozmaicie bywa, a mając dobrą nauczycielkę, nie chciałabym jéj utracić.

— Nie rozumiem pani; nie mam ani kantoru stręczeń guwernantek, ani nie potrzebuję nauczycielki do własnych dzieci, gdyż mam tylko jednego chłopczyka.

Pani Steinhaus zmierzyła mówiącą od stóp do głów i przegląd ten widocznie wypadł dla pani Władysławy dość korzystnie.

Małżonka finansisty dopytywała o nowinki warszawskie, o teatr, opowiadała przytem o swojem nadwątlonem zdrowiu, zamiarze wycieczki za granicę do wód, co wprawdzie bardzo drogo kosztuje, ale przy jéj bogactwach nie sprawi wielkiego kłopotu.

Upłynęło z pół godziny na takiéj pogadance, a tymczasem Zosia z dziećmi wróciła ze spaceru.

— Teraz — rzekła pani Steinhaus — może pani zobaczyć naszą nauczycielkę. Jan! — zawołała na służącego — zaprowadź panią do guwernantki.

Pokoik Zosia zajmowało maleńki, pokoik ponury, z jednem oknem, wychodzącem na podwórze.

Wizytę przyjęła z pewnem niedowierzaniem, a nawet jakby z niechęcią, ale szczere, serdeczne odezwanie się pani Władysławy wnet rozbroiło dziewczynę. Pierwsze lody zostały przełamane, znajomość zawarta.

— Pani przejeżdża zapewne przez Kalisz? — zapytała Zosia.

— Nie! przybyłam tu naumyślnie i jedynie do pani.

— Jedynie do mnie?

— Tak jest, naumyślnie i jedynie do pani..

Zosia zrobiła wielkie oczy.

— Panno Zofio, mam ci dużo, a dużo do powiedzenia! Przychodzę z dobrem słowem, z sercem, z pociechą, któréj w twojem położeniu tak bardzo potrzebujesz. Brat mój stał się mimowoli powodem wielu przykrości dla ciebie..

— Istotnie, przecierpiałam bardzo wiele, ale pana Kamińskiego o to nie obwiniam. On chciał jak najlepiéj dla mnie.. dla mojéj biednéj matki. Okazał mi tyle życzliwości, tyle dobrego serca, że mu do śmierci wdzięczną pozostanę. Nie jego wina, że źli ludzie..

— To, co pani mówi, dodaje mi otuchy.

— Otuchy?

— Tak!.. Mam dużo do powiedzenia i, jak powiedziałam; przychodzę z życzliwością i z sercem. Może przeprowadzenie misyi, dla któréj tu przybyłam, wymagało by pewnéj dyplomacyi, ale wybacz.. nie jestem na dyplomatkę stworzona, lubię iść prostą drogą, mówić co myślę i jak myślę.

— Doprawdy, zrozumieć nie mogę, co pani chce powiedzieć.

— Zrozumiesz, zrozumiesz pani, tylko poświęć mi chwilę czasu i wysłuchaj. Wszak to do niczego nie obowiązuje. O jedno tylko proszę: szczerość za szczerość. Czy zgoda?

Zosia skinęła płową w milczeniu i patrzyła na mówiącą szeroko otwartemi oczami.

— Predewszystkiem pani, Zosiu, jeżeli pozwolisz się tak nazwać, weź na to uwagę, że ja nie jestem ci tak obca, jak sądzisz. Niegdyś rodziny nasze były z sobą w bardzo dobrych stosunkach, a brat mój, pomimo znacznéj różnicy wieku, był serdecznym przyjacielem twego ojca. Gdyby nie nie nieszczęśliwe wypadki, które wszystkimi i wszystkiem tak silnie wstrząsnęły, może spotykałybyśmy się dziś w zupełnie innych warunkach, możeby nas tylko miedza rozdzielała. Stało się. Dziś, ty biedaczko, z żalem wspominasz dawne swoje kąty i tułać się musisz po świecie z nieustanną myślą o chorej matce, o siostrze..

W oczach Zosi błysnęły łzy, pani Władysława mówiła daléj:

— Dziś łączy nas pokrewieństwo niedoli i nieszczęścia, a takie węzły powinny być silne, silniej-

historyczny przez Wł. Anczyca z muzyką: „Kościuszko pod Racławicami". W środę obraz historyczny przez Juliana z Poradowa: „Ojciec Augustyn, przeor Paulinów". Ceny zniżone.

— * **Jeżyce**. Towarzystwo nasze dramatyczne odegra w niedzielę komedyą Al. hr. Fredry: „Jestem zabójcą", monodram Ładnowskiego z muzyką B. Dembińskiego: „Zosia druhna" i operetkę Offenbacha: „Bęben".

— * **Woda** w Warcie opadła w przeciągu dnia ostatniego o 10 centymetrów. Obecnie dosięga 1,30 metra.

— * **Przy** nieboszczyku Wolffie, byłym prokurzyście w fabryce Krzyżanowskiego, znaleziono rewolwer. Ciało zmieniło się do niepoznania prawie. Zeszłego czwartku przywieziono je do miasta naszego.

— * **Poda**..i dawane służbie przez chlebodawców, może wedle prawa każdy pracodawca napowrót odebrać w przeciągu 6 miesięcy. Tego doczekała się pewna służąca z Głogowy, która otrzymała od swego państwa gwiazdkę a następnie służbę porzuciła. Państwo odciągnęło gwiazdkę i służąca nic wskórać nie mogła, bo sąd przyznał słuszność państwu.

— * **Kierowni kom** nauki języka polskiego zwracamy uwagę na świeżo wyszłą III część Estkowskiego książki do czytania dla oddziału wyższego. Nauczyciel znajdzie tutaj obfity materyał do nauki z dziećmi. Spory tom zawiera w kilkunastu artykułach prawdziwy skarbiec wiadomości z historyi naturalnej, fizyki, dziejów powszechnych, jeografii, prócz tego żywoty Świętych, życiorysy znakomitych ludzi, powiastek, opisy, poezye. Cena bardzo przystępna 1,20 m. w oprawie; skład główny w księgarni Cybulskiego.

— * **Jeżyce**. Towarzystwo Śpiewu „Halka" urządza w pierwsze święto wielkanocne 17 bm. w Jeżycach na sali p Golana koncert instrumentalno-wokalno-deklamacyjny, połączony z żywemi obrazami. Dochód z takowego przeznaczony na wybudować się mającą polską ochronkę w Jeżycach. Członkowie wszystkich Towarzystw Polskich mają wstęp za legitymacyą Towarzystwa. Wstępne na koncert 50 fen. od osoby. Początek o godz. 7 wieczorem. — Zarząd.

— * **Sledziński** czy Hering? Panu Sledzińskiemu nakazano, ażeby zmienił swe nazwisko na „Hering", ponieważ wykryto, że ojciec jego był Niemcem i nazywał się nie Sledziński ale „Hering". Pan Sledziński był chrzcony jako Sledziński, pod takiem nazwiskiem służył przy wojsku i takie nazwisko noszą też i jego dzieci. Pomimo to kazano mu się nazywać „Hering." Na to się nie chciała w żaden sposób zgodzić żona p. Sledzińskiego, a nawet listów adresowanych na nazwisko „Hering" sama nie przyjmowała i mężowi swemu zabroniła przyjmować. Sąd ławniczy skazał ją z powodu tego na karę pienieżną.

Przeciwko wyrokowi sądu ławniczego wniosła o rewizyą i na ostatnim terminie, gdy ją przekonywano, że prawa poddać się musi, i że winna nosić takie nazwisko, jakie jéj mąż nosić jest zobowiązany wedle prawa, oświadczyła, że nie zna żadnego męża, który się „Hering" nazywa, że poślubiła Sledzińskiego, a człowieka z nazwiskiem „Hering" nigdy by za męża nie wzięła.

Jeżeli jéj sąd nie przyzna słuszności, natenczas uda się do samego króla. Dzielna niewiasta polska broniła znakomicie polskiego nazwiska. Nic to przecież nie pomogło, bo sąd nakazał jéj się nazywać „Hering".

— * **Inowrocław**. Dnia 24 i 25 czerwca rb. odbędzie się w mieście naszem wystawa machin i narzędzi rolniczych.

— * **Jutrosin**. Dwaj gospodarze ze wsi Szkaradowa zapalili na swych łąkach trawę. Wiatr był silny i dla tego w przeciągu krótkiego czasu zajęły się łąki i innych gospodarzy. Żandarm miejscowy zapisał sobie gospodarzy i pewnie będą karani.

— * **Obdukcya** zwłok zbrodniarzy kościeleckich wykazała, że 3 z nich sami się zastrzelili, czwarty zaś został zastrzelony.

W kilka dni po dokonaniu zbrodni w Kościelcu przybył do Gniezna do swych krewnych z Berlina redaktor „Gazety Robotniczej", St fan Thiel. Policya nie spuszała go z oka, ale śledziła na każdym kroku, a nawet zamyślała odbyć w domu, w którym zamieszkał, rewizyą.

— * **Toruń**. We wsi Ernstrode (?) wydarzyło się straszne nieszczęście. Zajętą przy maszynie 19-letnią dziewczynę pochwyciły koła i w jednéj chwili ją zmiażdżyły. Nieszczęśliwa natychmiast ducha wyzionęła.

— * **W Nawem** w Pr. Zachodnich włamali się złodzieje w nocy do kościoła ewanielickiego. Skradli skarbonkę, w której się znajdowało około 1 marki pieniędzy, puszkę do opłatków z zakrystyi i butelkę wina.

— * **Trzew**. Uwięziony Nikołajewski zeznał dalej, że oprócz już znalezionych 33,000, a uprzednio skradzionych tutejszéj Spółce pożyczkowéj, leży jeszcze zagrzebanych w ziemi 6000 marek. Zeznania jego się potwierdziły, gdyż pieniądze znaleziono na miejscu, przez niego oznaczonem. Były one staranniéj przechowane, aniżeli pierwsze. Na innem znów miejscu odszukano zakopaną dość głęboko w ziemi pod wierzbą butelkę, w któréj się znajdowało 4000 marek w papierach wartościowych. Wykazało się także, że pasywa wynoszą 303,000 marek, aktywa zaś 106,000 m., niedobór zatem 197,000 m.

— * **Kartuzy**. Morderca ojczyma swego Jan Wika, który, jak wiadomo, uciekł zeszłego piątku z więzienia tutejszego, sam się na nowo dostawił dozórcy więziennemu i kazał mu się zamknąć w celi. Ucieczkę swoją tłómaczył tem, że w więzieniu nie dano mu tabaki do zażywania, więc poszedł po nią do domu.

— * **Elbląg**. Więzień Wiśniewski zapalił w październiku roku zeszłego słomę w swem łóżku w celi. Chciał on wzniecić pożar w więzieniu i następnie uciec. To mu się jednak nie udało, gdyż ogień jeszcze na czas spostrzeżono i ugaszono, a więźnia okuto w kajdany i przeprowadzono do innéj celi, w któréj siedział także więzień Klawohn. Tego namówił Wiśniewski do wyłamania się z celi. W tym celu wybili obydwaj w murze pod oknem dziurę, przez którą chcieli się wydostać na wolność. Ale i ucieczka im się nie powiodła, bo schwycono ich właśnie w chwili, kiedy jeden z nich przeciskał się przez dziurę.

Tutejsza izba przysięgłych sądziła w tych dniach obudwóch zbrodniarzy i skazała Wiśniewskiego na 1 rok i 9 miesięcy cuchthauzu, a Klawuhna na 8 miesięcy więzienia.

— * **Krojanka**. U gospodarza p. Garskiego w Tarnówce wybuchł przed kilku dniami w nocy wielki pożar. W przeciągu dwóch godzin spaliły się ze szczętem 3 domy mieszkalne i 2 stajnie. Z inwentarza żywego zgorzała 1 tuczna świnia, krowa, kilkanaście gęsi i kur. Gospodarz G. poniósł znaczne straty, gdyż był bardzo nizko zabezpieczony.

— * **W Tylży** skonfiskowała, jak donoszą gazety niemieckie, policya w jednéj z tamtejszych drukarń znaczny zapas broszur przysłanych pocztą z zagranicy. Na urzędzie celnym domyślono się, że broszury mają charakter rewolucyjny i doniesiono o tem policyi. Broszury mają być po części polskie. Sprawa cała dotąd jeszcze nie została wyjaśnioną.

Wiadomości literackie.

— **Bluszczu** nr. 14 **zawiera**: Pogawędka, przez Quisa. — Idea w wychowaniu. — Przybądź, przez Tadeusza Teobalda Woycickiego (wiersz). — Pierzchliwy ptak, powieść przez Kaźmierza Glińskiego. (dalszy ciąg). — Do Redakcyi. — Kronika działalności kobiecéj. — Jeremi, nowela. (dokończenie). — Z bieżącéj chwili. — Ogłoszenia.

Dodatek obejmuje: Arkusz 3 i 4 powieści pod tytułem: Na nowym lądzie przez Perfalla. Przekład z niemieckiego. — **Przegląd mód. — 20 wzorów ubiorów i robót z opisem. — Sekreta gospodarskie. — Dyspozycya stołu.**

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 14 kwietnia

Poznańskie listy zastawne 4%	101,70
Poznańskie listy zastawne 3½%	95,60
Poznańskie listy rentowe	102,75
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	65,25
Listy polskie likwidacyjne	62,40
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	205.25
Rosyjskie 4½% listy zastawne	95,80
Zach. pruskie 3½% obligacye	95,00
Zach pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	92,80
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,30

Poznań, dnia 11 kwietnia, — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów.					
	piękn.		średn.		pośledn.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen	mrk.	fen.
Pszenicy nowéj	22	40	21	80	21	00
Żyta	20	60	20	10	19	60
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	00
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Groch	20	00	19	00	—	—
Kartofli	6	00	5	50	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 58,20 m.
70-ta 38,60 m.

Poznań, dnia 12 kwietnia.

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów.					
	piękny		średni		pośledn.	
	mrk.	fen	mrk.	fen	mrk.	fen.
Słomy	5	00	4	75	4	50
Siana	4	50	4	25	4	—
Kartofli	7	00	6	50	6	—
Skopowiny za 1 kg. = 2 ft.	1	30	1	25	1	20
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	60	2	40	2	20
Jaja za kopę	2	70	2	65	2	60

Wrocław, dnia 13 kwietnia. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów.					
	piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	22	00	20	90	18	90
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	21	90	20	90	19	00
Żyto	21	60	20	50	19	20
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	70	13	90	12	90
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Berlin, 12 kwietna. (Doniesienie urzędowe)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 188—214 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowe od 197—204—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 143—170 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 143—185 m. podług jakości..

Groch do gotowania 180—230 m na paszę 156—166 m

Petroleum za 100 klg. z beczką w Ilościach m. 50 cent. w miejscu 22,6 m.

Okowita nieopodatkowana 50 m., na listopad 000—000 nieopodatkowana 70 m. na kwiecień 41,2—41,3—40,4—45,2 na wrzesień-październik 40,1—39,5—39,6 m.

Szczecin, 13 kwietnia.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 190,00—200,00 na kwiecień 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 200,00—213,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000.00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 145 154 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145—174 marek.

Gdańsk, dnia 9 kwietnia.	Wag	za bol. tow.
Pszenica kraj. latową	125 fen.	202 mr.
„ „ jasno-pstrą	118 „	200 „
„ „ białą	123 „	209 „
„ „ wysoko-pstrą	125 „	200 „
„ „ jasno-pstrą	136 „	225 „
Żyto krajowe nieco osiadłą	116 „	199 „
(Wszystko po 120 funt. za tonę).		
Jęczmień krajowy wielki	112 „	162 „
„ „ mały	— „	— „
Owsa	— „	— „
Groch średni	— „	— „

---

sze może od innych. Czy znasz dzieje naszéj rodziny, historyą mego brata?

— Wspominał mi w kilku słowach.

— Wierzę, bo on dużo mówić nie lubi, a zwłaszcza o sobie. I ja nie będę ci opowiadała szczegółowo tego ciężkiego dramatu. Utracił żonę w sposób okropny, w płomieniach. Utracił kobietę, do której był szczerze przywiązany i został z dwojgiem dziatek sam jeden. Nie mówię już o stratach majątkowych, nie mówię o osobistych różnych przejściach, jakie znieść musiał. Nie oszczędzało go życie. Biedny człowiek! tyle musiał przeżyć, tyle przeboleć, przecierpieć — i wierz mi, moja droga, że z téj twardéj szkoły nieszczęść, w któréj niejeden padłby złamany zupełnie, albo puścił się z rozpaczy na bezdroża, brat mój wyszedł czysty i pełen mocy ducha.

Powiedziawszy to, pani Władysława umilkła i po dłuższéj pauzie ciszéj mówić zaczęła:

— Wielkie to były nieszczęścia, ciężkie ciosy, ale jak ci powiadam, brat mój zniósł je jak na mężczyznę i człowieka z charakterem przystało. W pracy szukał zapomnienia i ulgi i do pewnego stopnia przynajmniéj znalazł je. Czas jest lekarzem, który goi najboleśniejsze rany. Mówiłam też zawsze bratu memu, że jest jeszcze młody, że ma prawo do szczęścia, że wreszcie nowy związek nie ubliży pamięci tamtéj... nieszczęśliwej, że przeciwnie da jéj sierotom opiekunkę. Brat z początku słuchać o tem nie chciał, ale od niedawnego czasu zmienił zdanie. Znalazł osobę, dla któréj serce jego żywiéj uderzyło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sitzung
der Stadtverordneten zu Posen
am Mittwoch den 20. April 1892 Nachmittags 5 Uhr.
Gegenstände der Berathung.

1. Einführung und Verpflichtung des Gerichts-Assessors Kuenzer als besoldeten Beigeordneten (II. Bürgermeister) der Stadt Posen.
2. Antrag der Herren Stadtverordneten Jaeckel und Genossen betreffend die Stellungnahme der Stadt Posen zu der beabsichtigten Ausdehnung der Provinzial-Feuer-Societät auf die Mobiliarversicherung.
3. Bewilligung der Ausgaben für die Errichtung eines Gewerbegerichts.
4. Bewilligung der Kosten für den Umzug der II. Stadtschule von der Breslauerstr. und dem Dom nach dem Sapiehaplatz.
5. Antrag des Herrn Stadtverordneten Pranschke und Gen. betreffend die innere Untersuchung der Sammelgrube in Jersitz.
6. Abtretung eines vor dem Grundstücke St. Adalbertstrasse No. 12 liegenden Vorterrains an die St. Adalbert-Kirchengemeinde.
7. Vorlage des Magistrats, betreffend die Erledigung des Beschlusses vom 21. October 1891 bezüglich der Auflösung verschiedener Depositalfonds.
8. Erledigung des Beschlusses der Stadtverordneten-Versammlung vom 16. December 1891, betreffend die bei Gelegenheit der Entlastung der Sparkassenrechnung pro 1888/89 und 1889/90 gezogenen Erinnerungen.
9. Bewilligung der Kosten zum Neubau einer Brücke über die Bogdanka in dem Glaciswege zwischen dem Mühlthore und dem Königsthore.
10. Bewilligung der Kosten zur Anlage eines Abzugskanals auf dem Grundstücke der Sammelgrube in Winiary.
11. Bewilligung von Mehrausgaben.
12. Wahlen.

Cukiernia Warszawska
Edwarda Hyżewicza
Wrocławska 30. Wrocławska 30.

Polecam na nadchodzące święta Wielkanocne wielki wybór **gustownie wykonanych baranków i jajek świątecznych** począwszy od 10 f., do 10 mk. Wszelkie zamówienia na znane powszechnie z swéj dobroci **baby podolskie**, jajeczniki, mazurki pistacjowe, mazurki warszawskie, mazurki zwane polskie, mazurki makaronikowe, mazurki na opłatku, mazurki kruche i Ruskie Paschy wykonuje się wzorowo przy cenach możliwie przystępnych.

Gdańska wódka prawdziwa,
Rumy i Koniaki.
Czekolada Sucharda. Cacao Vean Houtena.

Cygara
wybornego **smaku** dobre w paleniu i **li tylko odleżałe** w cenie **30 do 60 marek** za tysiąc.

Tabaka
do zażywania, **znanéj dobroci** po **45 fen. do 4 marek** za 1 funt.

Papierosy i tytunie
po cenach fabrycznych, w najrozmaitszych gatunkach poleca
fabryka cygar i tabaki

L. Kaniewskiego,
2. Wodna ul. 2.
Zamiejscowe wysyłki uskuteczniam **franko**.

Wprawiam sztuczne zęby
plombuję, jako też wyrywam zęby bez najmniejszego bólu, przerabiam i naprawiam sztuczne szczęki.
Osobny pokój operacyjny. — Ceny przystępne.

M. Kaniasty,
dentysta-technik.
Poznań, Wrocławska ul. 15 (Hotel Saski.)

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowéj, czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii, w akwareli, w pasteli**, albo w **olejnéj farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,
w Königshofen w Bawaryi.

Im städtischen Grundstucke Sapiehaplatz No. 10 sind im I. und II. Stock Wohnungen von je 7 Zimmern mit Zubehör vom 1. October d. J. ab zu vermiethen.

Angebote auf Miethung dieser Wohnungen werden bei uns entgegen genommen.

Posen, den 12. April 1892.
Der Magistrat.

Gospodarstwo
przeszło 100 mórg dobréj ziemi, jest na sprzedaż **w Nochowie** pod **Śremem**. Budynki folwarczne. Zgłoszenia przyjmuje
St. Malinowski
w Śremie.

---

2 uczni
z odpowiednem wykształceniem szkólnem poszukuję od zaraz
Aron & Ettisch
ul. Zamkowa 4.

Piastunki
silnej, zdrowej, w dobre świadectwa zaopatrzonéj, poszukuje prof. gimn. **Callier w Zgorzelicach** (Gorlitz). Zgłoszenia osobiste u pani **Dr. Schmidt w Poznaniu**, ul. Półwiejska 10 I p.

Listownik
Książka podręczna zawierająca:
naukę pisania listów
oraz liczne wzory rachunków, kwitów rewersów i t. d. cena 50 fen.

Podręcznik do pisania listów
w którym wyłożona jasno i treściwie
nauka pisania listów
z dodatkiem
listownika dla dzieci.
Cena 1,00 mk. z oprawą 1,25 mk.

Sekretarz miłosny
obejmujący liczne wzory listów miłosnych, oświadczyn, próśb o rękę oblubienicy i t. d. Cena 50 fen. Na przesyłkę trzeba dołączyć do każdej książki 10 fen. Należytość prosimy nadsyłać do
Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“.

S. Engel, w Poznaniu.
Parowa fabryka mydła i parfumeryi,
(założona w r. 1824).
Poleca po najtańszych cenach fabrycznych, pod gwarancyą, wszelkie znane mydła i inne artykuły do prania; sodę, mączkę, modre. Perfumy, świece, oliwy, tłuszcze i wszelkiego rodzaju wyroby chemiczno-techniczne. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Reszta
Kalendarzy „Orędownika“
na rok 1892.

Aby się pozbyć reszty zapasów Kalendarza naszego, wyprzedajemy takowy po następujących cenach, już z przesyłką franko

5 egzemplarzy za 1,00 mk.
10 „ „ 1,50 „
20 „ „ 2,50 „
30—50 po 10 fen. za egzemplarz.

Należytość można także nadsyłać w znaczkach pocztowych.
Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“
Poznań (Posen). Wiedeńska ul. 8.

Jest u nas do nabycia:
Kalendarz Maryański
na rok 1892.

Format wielki, blizko 13 arkuszy druku. Z nadzwyczaj licznemi obrazkami, staranie wykonanemi i jednym dodatkowym kolorowanym, przedstawiającym Matkę Bozką Różańcową. Również dodany jest kalendarz ścienny.

Cena 60 fen. z przesyłką 70 fen.

Należytość prosimy przysłać naprzód.
Kwoty aż do trzech marek można przesyłać w znaczkach pocztowych w liście.
Adresować należy:
Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“
Poznań(Posen). Wiedeńska ul. nr. 8.

Są u nas do nabycia następujące książki gospodarskie.

Podręcznik do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich napisał A. Brownsford. Cena 3,00 m. z przesyłką 3,20 m

O chowie inwentarza. Poradnik dla włościan, zawierający następujące wskazówki. (O bydle rogatem. O koniu roboczym. Chów owiec. O świniach.) Cena 30 fen., na porto 5 fen.

Trzy nauki gospodarskie, napisane dla włościańskich gospodarzy. O płodozmianie czyli wielopolowem gospodarstwie. O nawozach. O uprawie roli.) Cena 40 fen., na porto 5 fen.

Uprawa roli pod różne płody. Podług najlepszych dzieł gospodarczych i własnego doświadczenia napisał Wielkopolanin. Cena 60 fen., na porto 10 fen.

Weterynarya popularna dla użytku gospodarzy wiejskich. Z wieloma rycinami. Rzecz uwieńczona pierwszą nagrodą konkursową. Cena 1,00 m. na porto 10 fen.

Należytość prosimy nadsyłać naprzód w prost do
Ekspedycyi Orędownika i Głosu Polskiego
Poznań) Posen) Wiedeńska ul. Nr. 8.

Jest u nas do nabycia
Oczyściciel mowy polskiéj
czyli
Słownik obcosłów
stron 352,

składający się blizko z 10,000 wyrazów i wyrażeń z obcych mów utworzonych a w piśmie i w mowie polskiej niepotrzebnie używanych, oraz z wyrazów gminnych, przestarzałych i ziemszczyn w różnych okolicach Polski używanych **z wysłowieniem i objaśnieniem polskiem,** ułożony dla lepszego wyrażenia się przez

E. S. Kortowicza

Cena 1,75, na porto dołącza się 10 fen.
Pieniądze można nadsyłać w znaczkach w liście lub przekazem Postauweisung). Zamówienia prosimy nadsyłać do
Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“.

Każdy powinien się przekonać o taniości!
Po tanich cenach — towar dobry i bez skazy!

Dla pań
Rękawiczki glansowane na 4 guziczki z wyszyciem para 1 mk.
Długie niciane rękawiczki para 20 fen.
Długie jedwabne rękawiczki para 40 fen.
Gorsety pancerne z prawdziwemi sprężynami 90 f.
Eleganckie staniki trykotowe od 1.50—3.00 mk
Eleganckie, dobre koszule nocne 1.00 mk.
Eleganckie, dobre pończochy para 25 fen.
Prawdziwe, eleganckie bluzki „Barchent“ nadające się do prania 1.25 mk.
Prawdziwe, eleganckie bluzki „Cretton“ nadające się do prania 1.00 mk.

Dla dzieci.
Rękawiczki niciane para 10—15 fen.
Pończochy igliczkowe dla dzieci para 15—20 fen.

Dla panów.
Rękawiczki glansowane z wysz. i agrafą para 1.20
Rękawiczki niciane z wysz. i agrafą para 25 fen.
Rękawiczki jedwabne z „ „ 60 fen.
Eleganckie krawatki od 20—40 fen.
Kołnierzyki płócienne, 4 razy podwijane sztuka 20 f.
Mankiety płócienne 4 razy podwijane para 40 fen.
Eleganckie koszule wierzchnie z płóciennemi przodkami 2.20 mk.
Dobre koszule nocne sztuka 1.00 mk.
Szkarpetki przeciw potowi para 10 fen.
„ „ „ robione para 25 fen.
Prawdziwe koszule zdrowia „Maco“ 1.00 mk.
„ gacie „ „ 1.25 mk.

Prawdziwe czarne pończochy dla pań i dzieci tylko 40 fen.
Parasole „Gloria“ z eleganckiemi kijami dla pań i panów sztuka 2,20 mk.
Wielki zapas eleganckich parasolek od 1,25 mrk. do 1,75 mrk.
Eleganckie ubiory, do prania, dla chłopców od 2—6 lat sztuka tylko 2.25 mrk.
Eleganckie ubiory ze sukna dla chłopców od 2—6 lat sztuka 3,50 mrk.
Nadzwyczaj eleganckie trykotowe ubiory dla chłopców i trykotowe jaczki dla dziewcząt
bajecznie tanio!

Przekonać się można o prawdziwości.
J. ROSSKAMM.
3. Fryderykowska ulica nr. 3.
Proszę uważać dokładnie na moją firmę.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Niesiołowski w Poznaniu.